

Niech żyje 1 MAJA!

Nasze SPRAWY

NUMER PODWÓJNY

ORGAN KU PIZPR, ZU ZMP, KU ZSP, ZOZ AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ

Rok III, Nr 11-12 (39-40) 20 IV.-7 V. 1956 r.

Cena 1 zł

UWAGA CZYTELNICY

Przypominamy o nara-dzie organizowanej przez Nasze Sprawy w dniu 26.IV. br. Szczegóły oraz bilet upoważniający do wzięcia udziału w zabawie — w poprzednim numerze naszej gazety. Gra orkiestra taneczna A. G. H.



Za kilka dni jak dawniej staniemy w szeregach pochodu 1-Majowego. Wielki to dzień dla wszystkich ludzi pracy świata. Spod czerwieni i błękitu szturmówek zabrzmi pierwszomajowa pieśń. Pod sztandarem marksizmu-leninizmu ruszą w pochodzie wszyscy — którym drogę słowo POKÓJ i SO-CJALIZM.

Radośnie obchodzimy swoje święto — podsumowujemy wyniki pracy i nauki, mobilizujemy wysiłki do dalszych osiągnięć. Dużo ich mamy w naszej pracy.

Jesteśmy tym silniejsi, że wypowiedzieliśmy otwartą walkę wszystkiemu, co jest obce klasie robotniczej. Historyczne uchwały XX Zjazdu KPZR wskazują nam drogę dalszej demokratyzacji życia społecznego i partyjnego — wykluczając na zawsze pomyłki, które opóźniały nasz marsz do socjalizmu.

Bolesne to były doświadczenia i w tym radosnym dniu zdajemy sobie również sprawę z wielkości naszego zwycięstwa.

Błędy usuwać musimy wszyscy — schematy, szablony, dogmaty — zastąpić trzeba własnym, logicznym rozumowaniem.

Masy budują socjalizm dla siebie, one są inicjatorem i wykonawcą gigantycznych planów budownictwa socjalistycznego i do nich należą sukcesy.

„Partia to stós pacierzowy klasy robotniczej” — pod Jej sztandarem zwyciężymy.

Staną w pochodzie robotnicy krajów kapitalistycznych, staną robotnicy krajów kolonialnych i wyzwiskiwanych manifestując swą wolę walki o realizację swych najżywniejszych interesów. Biali, żółci i czarni zjednoczą się w tym dniu jeszcze mocniej wokół wspólnej sprawy.

Wracamy myślą do bohater-skich tradycji polskiej klasy robotniczej, tradycji KPP — która doczekała się chwili prawdziwej oceny Jej zasług.

Niestety obchodzimy swe Święto po raz pierwszy w Polsce Ludowej bez Tow. Bieruta — który całe swoje życie poświęcił dla Partii, dla Ojczyzny, i był czołowym przywódcą polskiej klasy robotniczej.

Solidaryzujemy się jeszcze mocniej ze Związkiem Radzieckim, krajami Demokracji Ludowej i wszystkimi ludźmi pracy. Razem jesteśmy silni i niezwyciężeni, tak jak niezwyciężona jest nasza idea. Chcemy pokojowo współpracować ze wszystkimi narodami świata. Chcemy pokoju bo znamy wojnę. Jest on nam potrzebny do dalszego rozwoju i dalszej poprawy sytuacji ludzi pracy.

W tych olbrzymich zadaniach nie mała rola przypada Naszej Uczelni, która przygotowuje kadry fachowców dla kluczowych gałęzi przemysłu naszego Kraju. My studenci przyjęliśmy na siebie ciężkie, ale zaszczytne obowiązki. Wspólnie z naszymi profesorami i naukowcami, którzy przynoszą chlubę polskiej myśli technicznej, dążyć będziemy do osiągnięcia jaknajlepszych wyników w nauce i pracy dla dobra całego Narodu.

W tym radosnym, wiosennym, pierwszomajowym dniu piosenka i uśmiech na twarzy będą zewnętrznym wyrazem naszej dumy — z tego, że należymy do wielkiej rodziny przyjaciół, twórców lepszego jutra.

N. S.

Komunikat

Tydzień przed ukazaniem się bieżącego numeru rozpoczął pracę Komitet Obchodu Uroczystości 1-go Maja. Na czele Komitetu stanął rektor AGH prof. dr inż. Z. Kowalczyk.

Część grup studenckich podjęła szereg zobowiązań o charakterze produkcyjnym, np. studenci Wydziału Górniczego pracują w kamieniołomach krakowskich, inni podjęli się uporządkowania terenów w sąsiedztwie gmachów naszej Uczelni. Studenci lat pierwszych przepracują pewną ilość godzin na terenie Nowej Huty.

Święto 1-go Maja, święto mas pracujących — jest również naszym świętem. Jesteśmy przekonani, że wszyscy pracownicy i studenci wezmą żywy udział w uroczystej Akademii Pierwszomajowej, organizowanej przez naszą Uczelnię, jak również że nikogo nie zabraknie w pochodzie w dniu 1-go maja.

Komitet

Na marginesie XX Zjazdu KPZR

Obrady XX Zjazdu ze względu na swoje duże znaczenie wzbudziły żywe zainteresowanie. Nowe, śmiałe, zgodne z faktycznym stanem rzeczy omówienie zagadnień międzynarodowych, polityki wewnętrznej jak i niektórych problemów teoretycznych marksizmu - leninizmu wywołało jednakże wśród studentów naszej uczelni pewien niepokój, pewne niejasności.

Głównym powodem powstania tych „związków” z „XX” Zjazdem niejasności jest nieznanostwo teorii i praktyki marksizmu-leninizmu. Otóż konsekwencją tej nieznanostwo

jest rozumienie marksizmu jako skostniałej doktryny dogmatycznych formule i cytatów. I ta „choroba” wydaje się być szczególnie rozpowszechniona wśród młodzieży, a przecież wiadomo, iż marksizm wyszedł od zakwestionowania wszystkich znanych uprzednio sądów szczególnie w dziedzinie zjawisk społecznych. Dzięki wnikliwemu krytycyzmowi i właściwemu stosunkowi do doświadczenia, marksizm potrafi odkryć obiektywne prawidłowości w przebiegu społecznych procesów, oraz wskazać elementarne metody ich badania.

Dogmatycy odrzucając krytycyzm sądzą, że mają metodę marksistowskiego myślenia. Uważają się za posiadaczy jakiejś absolutnej prawdy o świecie, prawdy niezmienniej, dogmatycznej, rządzącej światem. Umysłowi ludzkiemu pozostało już tylko wciełać w życie wskazania odkrytej prawdy. Wszystko co poza nią, każdy prześwit twórczego wysiłku — to herezja. Świat nagle przestał się dla nich rozwijać, w ich zaskorupiałej doktrynie nie ma miejsca na nic nowego.

To co Marks wyśmiewał u ideologów burżuazyjnych — przekonanie, iż rozwój ludzkości zakończył się z chwilą zdobycia władzy przez burżację, będzie tak samo fałszywie powtórzone w jakiejkolwiek formacji społecznej. Stąd te pytanki odnośnie niektórych problemów z XX Zjazdu. Rozwój i przeobrażenia stosunków społecznych, fakty gromadzone w nieustannym procesie rozwoju nowych, socjalistycznych form życia, nowych układów wewnątrz społecznych i międzynarodowych stają się silną, nieuchronnie prowadzącą do łamania dogmatycznego pancerza.

Świadkami takiego skoku, zmiany jakościowej jesteśmy właśnie w chwili obecnej. Weźmy dla przykładu problem wojen. Czyżby stwierdzenie N. S. Chruszczowa w referacie sprawozdawczym, iż „nie ma nieuchronnej konieczności wojen”, zaprzeczalo leninowskiej tezie, że dopóki istnieje imperializm, utrzymuje się ekonomiczna podstawa wojen.

Skądże? Tylko, że obecnie uznając w pełni słuszność leninowskiej tezy, musimy uwzględnić powstanie potężnego frontu obrońców Pokoju, który tworzą niemal wszystkie narody. Z czynnikiem tym nie mogą nie liczyć się koła prowokacyjne. Szczególnie, iż ta „sfera Pokoju” znajduje oparcie w takiej potęgze jak Związek Radziecki. Czy weźmy chociażby zagadnienie form przejścia rozmaitych krajów do socjalizmu. Forma Rad słuszna w socjalistycznej Rosji nie może być mechanicznie stosowana we wszystkich krajach. Potwierdziła to historia realizując takie formy — jak demokracja ludowa krajów Europy, już trochę inna w Chinach, czy też formy wypracowane w Jugosławii. Co więcej powstaje kwestia możliwości wykorzystania również drogi parlamentarnej dla przejścia do socjalizmu. Te i podobne problemy są dla dogmatyka czymś niezrozumiałym i tym trudniej wyka-zać mu błędzenie, zasklepienie w ciasnej skorupie schematu, gdyż osłania się on na ogół cytatai z klasyków, niestety nie uwzględniając do jakich określonych warunków historycznych dany sąd klasyka się odnosi. Prawdziwa znajomość teorii i praktyki marksizmu w ustroju socjalistycznym to działalność w kierunku niedopuszczenia do skostnienia na nowym etapie.

Anna Kamińska

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Naszych Spraw” (10/38) zamieściliśmy artykuł Anny Kamińskiej pt. „Dyktatura jednostki czy proletariatu”. Skutkiem przeoczenia nie dołączyliśmy uwagi, że artykuł powyższy oparty był na materiałach zamieszczonych w tygodniku „Po prostu” Nr 13 (375) z dnia 25. III. br., w artykule pt. „Do Przyjaciela”.

Za tę nieuwagę przepraszamy tak autora kol. J. Kosaka jak i Czytelników.



BOGDAN LOEBL

TAKIEJ MIŁOŚCI...

Słońce nam światło daje i żar,
bo czegoż więcej żądać od słońca.
Jaśmin woń swoją, a gwiazda blask
gdy świeci drżąca.

Drzewo szum liści, zieleni i cieni,
bo czegoż więcej żądać od drzewa,
czegoż nad szczebiot od ptaka chciał
kiedy zaśpiewa.

Ale od Ciebie miłości chcę
takiej co zamknąć nie da się w słowach,
co się jak pożar świtu co dzień
rodzi od nowa.

Przyjacielska wizyta

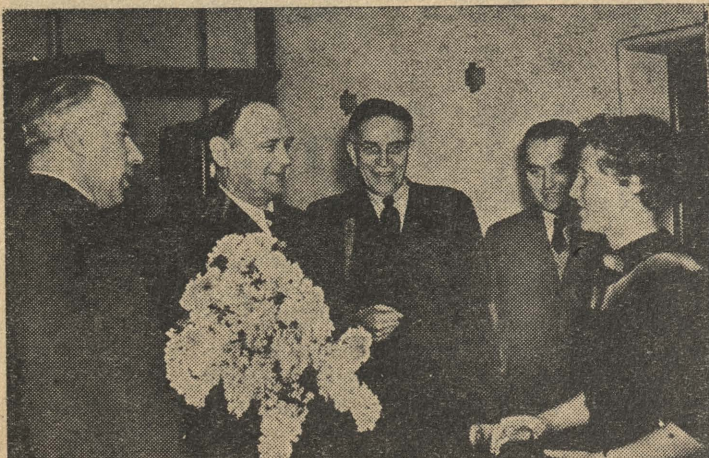
Z pobytu delegacji AGH w NRD

Od 12 do 22 marca gościła w NRD delegacja naszej Uczelni w składzie: Rektor prof. Z. Kowalczyk, proroctorzy prof. M. Kamiński i M. Odlanicki, dziekan prof. A. Bielański, T. Bocheński, W. Lesiecki, F. Skawina i F. Olszak, oraz przedstawiciel Wydziału Oświaty KW PZPR mgr Łukaszewicz, I sekretarz POP mgr inż. Sztaba i przewodniczący ZOZ mgr Musiałek.

Profesorowie nasi zostali zaproszeni przez swoich niemieckich kolegów w celu nawiązania kontaktów naukowych, oraz podzielenia się doświadczeniami w organizacji wyższych uczelni.

Zwiedzono: Berlin, Drezno, Jenę, Lipsk, Freiberg, Miśnia, Budziszyn, Moritzburg i wiele innych miejscowości.

Wycieczka naszych naukowców zwiedziła szereg wyższych uczelni i fabryk a także najciekawsze zabytki saskiej kultury. Po powrocie odwiedziliśmy Dziekana Wydziału Mechanizacji, który udzielił nam wywiadu na temat tej miłej i pożytecznej wizyty przyjacieli.



Powitanie delegacji polskiej w holu Politechniki Drezdeńskiej. Od lewej: Rektorzy Peschel i Kowalczyk, profesorowie: Kamiński, Odlanicki i przedstawicielka pracowników naukowych Politechniki

Reporter: Jak Panu Dziekanowi podobała się organizacja pracy naukowej Akademii Górniczej we Freibergu? I może Pan Dziekan powie kilka słów o życiu studentów w NRD.

Dziekan: Akademia Górnicza we Freibergu jest najstarsza uczelnią tego typu w Europie. Istnieje od 1828 r. Podobnie jak Politechnika w Dreznie wyposażona jest we wszystkie urządzenia badawczo-naukowe o jakich nam w Krakowie się nie śniło. Każda Katedra posiada własne laboratorium oraz salę wykładową, co ułatwia pracę dydaktyczną i naukową. Muszę z dumą stwierdzić, że pomimo tak wspaniałych warunków pracy pod względem mechanizacji górnictwa nasi niemieccy koledzy pozostają za nami w tyle. Jeśli chodzi o warunki bytowe studentów w NRD, to żyją oni wspaniale. Dość wspomnieć o dwuosobowych pokojach wyposażonych w biurka, w szafy trójdzielne, lampy stołowe, tapczany oraz biblioteczki. Dodam, że w NRD z Domów Akademickich korzysta ok. 70% studentów. Pensje pracowników naukowych, a także stypendia studenckie mocno przewyższają pod względem

sily kupna zarobki naszych naukowców. Miłe wrażenie na mnie zrobił wspaniały wynalazek, którego skutki do dziś z przyjemnością wspominam: bieżący Rektor Politechniki w Dreznie posiada w swoim gabinecie przyjęcie „szafkę akt tajnych”, wypełnioną C_2H_5OH barwionym i zaprawionym na wszelkie sposoby.

Rep.: Widzę, Panie Dziekanie, że nasze życie na Uczelni pomimo niewątpliwych osiągnięć posiada jeszcze zastraszające braki. Przydałyby się nam lepsze mieszkania, wyższe stypendia, ładniejsze koleżanki, nowoczesniejsze laboratoria, a Ob. Rektorowi szafka pełna „najtajniejszych aktów”.

Może z kolei Pan Dziekan opowie coś o zwiedzanych zakładach przemysłowych.

Dziekan: Podczas pobytu zwiedziliśmy wiele fabryk, wśród których na specjalną uwagę zasługiwały Zakłady Zeissa w Jenie, produkujące sprzęt optyczny od okularów zaczynając, a kończąc na najnowocześniejszych mikroskopach elektronowych. Z przyjemnością wspominam doręczenie nam po dwóch dniach, gdy byliśmy kilkaset kilometrów od Jany katalogu obiecan-

Rozmowa z Dziek. Wydz. Mechaniz.

go przez przedstawiciela Zeissa. H. Liebe. Muszę wspomnieć o Miśni, słynnej na cały świat z Fabryki Porcelany. Produkowane tutaj arcydzieła sztuki ceramicznej są niezwykle piękne i bardzo cenne. Dla orientacji podaję: serwis na 12 osób kosztuje 22 tys. marek (produkuje się również wyroby tańsze).

Rep.: Niewątpliwie zwiedziliście panowie także zabytki historyczne w które obfituje Saksonia.

Dziekan: Zaczęłam od zabytków związanych z kulturą polską. W Stolpen, gdzie była więziona hrabina Cossel (patrz Kraszewski), widziałem wiele ornamentów polskich, orły i pogoń litewską, a w siedzibie Augusta Mocnego w Moritzburgu wszystkie pamiątki króla polskiego oraz wspaniałe portrety przedstawiające polskie damy.

Z dużym zainteresowaniem oglądałem piękną kolekcję zegarów od XIV w. poczynając z muzeum Zwinger w Dreznie. Najbardziej zainteresował mnie zegar przedstawiający niedźwiedzia trzymającego bębnek i dwie palczki, którymi wybija godzinę, ponieważ przydałby się Akademii Górniczo-Hutniczej, aby biciem w bęben przerywał na zebraniach długie i jałowe przemówienia.

Rep.: Mnie też podoba się ten zegar. Wypadałoby zaapelować, aby jak najszybciej nasze zakłady naukowe rozpoczęły serijną produkcję zegarów o po-

dobnym działaniu, a organizację naszej Uczelni powinny jak najszybciej złożyć zamówienia na ten pożyteczny mechanizm.

Co Pan Dziekan może powiedzieć o gościnności i organizacji naszych przyjaciół?

Dziekan: Organizacji powinniśmy się uczyć i uczyć od naszych sąsiadów i nigdy nie będziemy umieli za dużo. Już od chwili przyjazdu na dworzec Berliński, gdzie powitał nas Prorektor Politechniki Drezdeńskiej prof. Turki, aż do odjazdu, dobra organizacja towarzyszyła nam bez przerwy. Najbardziej interesował się naszą delegacją Rektor Politechniki Drezdeńskiej Peschel, który serdecznie nas powitał i stworzył przyjacielską atmosferę otaczającą nas do końca pobytu w NRD. Przyjęcia luksusowe, długie i serdeczne dyskusje (bez niedźwiedzia z bębmem), „szafka akt tajnych” wystarczająco rzucają światło na słowo gościnność.

Rep.: Z pewnością Pan Dziekan jest mocno zmęczony tą podróżą, bo przejechał tyle kilometrów zapchanymi pociągami i wypchanymi po brzegi autobusami nie jest łatwo.

Dziekan: Przeciwnie, nie je-

stem zmęczony, nie jeździłem przepełnionym autobusem ani przepełnionym pociągiem. W pociągu miejsca były zarezerwowane, przez cały czas pobytu mieliśmy do naszej dyspozycji autobus Politechniki Drezdeńskiej. Nadmienię, że Politechnika Drezdeńska posiada dwa własne autobusy, ponad 20 samochodów osobowych, 4 ciężarówki oraz dwa piękne domy wypoczynkowe dla profesorów w Gaussig i Veisig. Zresztą w NRD samochód posiada prawie każdy profesor.

Rep.: Przewiduję, że nie tylko studenci będą mieli niewyrażone miny po przeczytaniu tego wywiadu — profesorowie również. Proponowałbym chwilowo uzupełnić braki motoryzacyjne naszej Uczelni taborem koniśko-dorożkarskim, a przed Akademią zamiast stacji benzynowej wybudować silos z owsem i siewką. A potem wio, koniku! A teraz jeszcze pytanie: Panie Dziekanie, czy do nas przyjadą profesorowie z NRD?

Dziekan: Tak, 4-go maja przybędzie do nas z rewizytą delegacja profesorów niemieckich z Drezna — martwię się, czy organizacyjnie potrafimy tak pięknie rozwiązać różne problemy, jak to uczynili nasi koledzy. Zrobimy wszystko, co będzie w naszych możliwościach.

Rep.: W imieniu Redakcji i Czytelników „Naszych Spraw” dziękuję Panu Dziekanowi za cenne wiadomości i spostrzeżenia, które dają nam pewien obraz życia w NRD.

Rozmawiał
B. Gniech

BOGUSŁAW GNIECH

WIOSNA

Wiosna najmiłsza — drzewa zieleni,
strzela pękami do słońca,
śmieje się kwiatem, blaskiem promieni
Kryształki lodu z drzew strąca.

Budzi do życia kwiaty, owady
podmucha ciepłego tchnienia
roztopia lody, tworzy kaskady,
srebrzysty warkocz strumienia.

Maluje niebo czystym błękitem,
Łąki poszłaca kaczeńcem,
Rozcina ziemię stalowym plugiem,
Weseli twarze dziecięce.



Bolesław Bierut w rozmowie z młodzieżą Technische Hochschule Dresden (zdjęcie Politechniki Drezdeńskiej)

Kontakt naszej Uczelni z zagranicą

W dniu 13. IV, br. gościliśmy w murach Akademii kilkunastuosobową grupę delegatów ZSRR, CSR, NRD, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Albanii i Polski, biorącą udział w Sesji Sześciu Stuzb Geologicznych tych państw. Obrady poświęcone były ujednoliceniu międzynarodowych symboli geologicznych na mapach, profilach i przekrojach. Goście zwiedzili Katedry i Zakłady: Geologii Fizycznej, Geologii Ogólnej i Historycznej, Petrologii oraz Surowców Skalnych i Ceramicznych. Wieczorem w Klubie Związkowca przy dobrej czarnej kawie, Rektor W. Goetel postawił wniosek o utworzeniu Międzynarodowej Asocjacji do badań Karpat, przyjęty bardzo życzliwie przez wszystkich zebranych. Współpraca ta przyczyni się do poznania Karpat, których potężny, a trudny

geologicznie masyw przebiega przez tereny ZSRR i wiele krajów Demokracji Ludowej. Powiązanie badań przyspieszy dokładne poznanie tych gór.

W czasie wieczoru, w serdecznej atmosferze towarzyskiej, naukowcy wydziału Geologicznego odświeżyli stare znajomości i nawiązali liczne nowe kontakty naukowe z geologami ZSRR i państw Demokracji Ludowej. Należy się spodziewać, że współpraca ta, tak korzystna dla rozwoju nauk geologicznych będzie się nadal rozszerzać.

Gospodarzami krakowskiego wieczoru byli profesorowie i pracownicy naukowcy Wydz. Geologicznego AGH.

Dziękujemy organizatorom Sesji za umożliwienie naszemu specjalnemu wystannikowi obsługi prasowej.

M. M.

Obserwujemy wszyscy, jak z każdym rokiem coraz bardziej rozrasta się nasza Uczelnia. Przybywają nowe sale, hale, warsztaty. Ażeby jednak objąć i zrozumieć rozwój AGH pod względem naukowym, trzeba przewertować ostatnie wydawnictwa, przeglądać czasopisma z rozmaitych dziedzin, poczynając od geologii, a skończywszy na metalurgii. Praca ponad siły jednego człowieka. Postarajmy się więc krótko w cyfrach przedstawić nasz roczny dorobek oraz plan na rok 1956. Zasięgnęliśmy w tym celu wywiadu z Rektorem do Spraw Nauczania, prof. M. Kamińskim. Ogółem w roku 1955 ogłoszono drukiem lub oddano do druku 383 prace. Przewodzą Wydz. Geologiczny — 86 prac, następnie idzie Wydz. Górniczy — 64 prace, Metalurgiczny — 61 prac, Mechanizacji — 53, Elektryfikacji — 47, Geodezji — 33, Odlewnictwa — 23 i Ceramiczny — 16. Plany na rok bieżący 1956 opiewają na 717 prac, łącznie z pracami finansowymi przez instytuty naukowe, a także na 638 prac badawczo-usługowych finansowanych przez tzw. „środki specjalne”. Planom należy tylko przyklasnąć i cieszyć się, że produkcja myśli naukowej wzrosła na AGH ponad trzykrotnie. Co jednak sądzi o tym nasz kierownik planowania mgr Zbigniew Ciechanowski (młodszy)? Rozkłada jak zwykle ręce i twierdzi, że nie ma pieniędzy. Plany przekraczają budżet Uczelni blisko

Bilans i kłopoty

dziesięciokrotnie. Różowo wcale nie jest. Aby się o tym przekonać, wystarczy posłuchać, co mówią profesorowie na rozmaitych zebraniach i naradach.

Słyszałem kiedyś wypowiedź Rektora prof. Kowalczyka, że Akademia w ciągu dziesięciolecia rozrosła się kilkakrotnie pod względem ilości studentów, wydziałów, pracowników i kubatury gmachów, natomiast wyposażenie naukowo-badawcze laboratoriów zwiększyło się tylko o 50%. Każdy przyzna, że jest to wzrost niepokojąco nienormalny.

Byłem na obronie pracy kandydackiej jednego z pracowników. Zagadnienie nadzwyczaj ciekawe, dotyczące badań tłumienia drgań materiałów. Rozwiązanie pomysłów, połączone z konkretnymi wnioskami, jak powinien się zachować materiał o większej lub mniejszej zdolności tłumienia. Niestety, cały wywód oparty był tylko na matematyce. Badań żadnych nie przeprowadzono z powodu braku funduszy, oraz potrzebnej aparatury. Miła niespodzianka nastąpiła dopiero wtedy, kiedy ktoś z zaproszonych gości pokazał zebrany wykres drgań całkowicie potwierdzając omawianą teorię.

Innym razem na konferencji aspirantów dyskutowano o trudnościach przy pracach kandydackich. Jeden z zebranych zupełnie poważnie zaproponował, aby

tematy dobierać do urzędów, którymi dysponuje Katedra i w ten sposób zapewnić realizację trzyletniego planu aspirantury. W dzisiejszej dobie, kiedy musimy milowymi krokami doganiać i prześcignąć naukę państw kapitalistycznych, to oczywisty nonsens. Mówi się o tym, że nie możemy sobie pozwolić, aby prace naukowe były robione w myśl zasady „sztuka dla sztuki”. Wszędzie nastawiamy się na użyteczność, więc taka propozycja to przysłówiowy „nos do tabakierki”. Jednocześnie jednak łatwo powyższą wypowiedź zrozumieć, jeśli na każdym kroku napotykały w badaniach przeszkody nie do przebycia. Fakt wykonania około 400 prac naukowych przy bardzo skromnych środkach, gdzie często jedynym instrumentem naukowca był ołówek i własna wyobraźnia świadczy bardzo dobrze o profesorach i asystentach, o naszych wielkich możliwościach. Jednak taki stan rzeczy trwać nie może. Musimy znaleźć wyjście z impasu.

Mgr inż. A. Czubak

Kupon konkursowy
NASZYCH
SPRAW
nr 1

CO DWIE GŁOWY — TO NIE
JEDNA

Ludwik jest trochę nieśmiały, nie robi wrażenia energicznego, nikt by nie domyślił się poważnego badacza w tym spokojnym, łagodnie uśmiechniętym człowieku, który zaproponował któregoś popołudnia koleżce: — Może byśmy Józio wstąpili do mnie, prof. Czastka mówił mi ostatnio o konieczności usprawnień konstrukcyjnych w gryzerych świderów do wiercenia „rotary”. Jeżeli masz czas...

Raczkowski miał nie tylko czas, ale i ochotę. Pół godziny później niewielki stół w pokoju mgr inż. Ludwika Szostaka pokrył się płaszczem arkuszy papieru, większych i mniejszych, zapelnionych szkicami jakie z coraz większym zapalem rzucały na papier zręczne palce młodych inżynierów. Niejeden wieczór spędzony wspólnie dał wreszcie ostateczną koncepcję, której graficznym wyrazem były projekty dwu- i trzy-gryzakowego świdera.

Myśl konstruktorów pracowała stale, szkice powstawały często w czasie przerwy w ćwiczeniach. Dyskusje z prof. mgr inż. J. Czastką wciąż ujawniały nowe szczegóły, których nie można było pominąć. Poszły w ruch suwaki rachunkowe, z rysownic zaczęły schodzić rysunki warsztatowe prototypów.

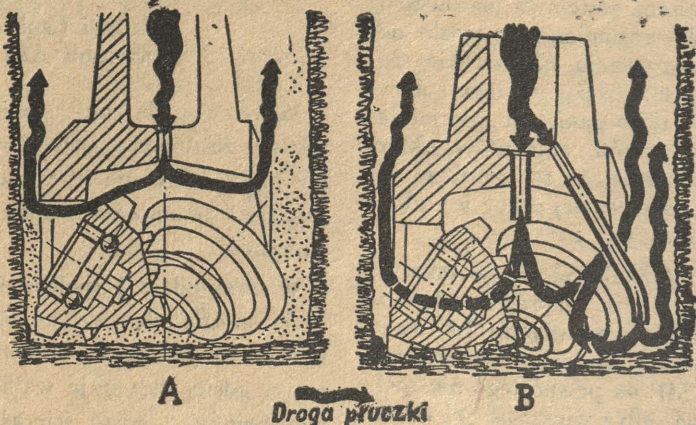
Jeszcze wypadło pokonać opór biurokratów z Fabryki Gryzerów w Krakowie, jeszcze konieczna była interwencja dyrektora ówczesnego Zarządu Przemysłu Na-

W ciszy laboratoriów (III)

Wiercimy 60 m na godzinę

ftowego. W toku wykonania warsztatowego należało usunąć trudności technologiczne, by w końcu po upływie roku od chwili powstania pierwszego szkicu

sie pracy w miękkich ilastych łupkach. Zaraz spostrzegamy, że płuczka (której obieg zaznaczono czarnymi, grubymi strzałkami), nie dociera do samego dna otwo-



ROZPOCZĄĆ WIERCENIA

Nim poznamy przebieg i wyniki wiercenia, zobaczmy na czym polega istota wynalazku mgr inż. L. Szostaka i mgr inż. J. Raczkowskiego.

— Na rysunku A mamy przedstawiony trzygryzowy świder dotychczasowej produkcji w cza-

ru, w rezultacie widzimy, że tworzy się tam gęsta bryła (zakropkowana) powstała z rozkruszonego łupku ilastego i wody. Świder grzeźnie w tym błocie i mimo, że jest „samoooczyszczający”, obkleja się do tego stopnia, iż

ZARAZ, ZARAZ!

Coś tu nie w porządku, przy szybkości 60 m/godz. otwór powinien być gotów za...

— Otóż w karpackim fliszu mamy naprzemianległe warstwy

piaskowców, łupków i rogowców, ilów — a szybkość wiercenia musi być w piaskowcach i rogowcach, jako skałach twardych znacznie mniejsza. Dlatego też ostateczną, średnią wielkość postępu wiercenia wyjdzie z wylczenia wiele mniejsza. Ale i ta prędkość jest ok. trzy razy większa od dotychczasowej, no bo jeśli dawniej otwór 500 m wiercono 20—25 dni, a teraz tylko 7, to i koszty 1 mb otworu maleją w odpowiednim stosunku.

W świątecznym numerze „Nowin Rzeszowskich” (Nr. 78/2117) z dnia 31 marca br. w artykule pt. „Druga młodość” Bóbrki, tej Bóbrki gdzie powstała pierwsza kopalnia I. Łukasiewicza (w pow. Jasło) znajdujemy zdanie: „Teraz do przewiercenia łupków użyliśmy zmodyfikowanych świderów 2 i 3 gryzakowych (pomysł inż. Szostaka przy współudziale inż. Raczkowskiego, asystentów AGH — dop. red. N. R.)”. Czujemy się w obowiązku wyjaśnić, że mgr inż. L. Szostak i mgr inż. J. Raczkowski — asystenci Katedry Wiertnictwa AGH projektowali świder od początku do końca wspólnie, pod ogólnym nadzorem kier. Katedry prof. mgr inż. Jana Czastki i obydwoj w równym stopniu mają zasługę w opracowaniu usprawnienia.

Osobistym osiągnięciem mgr-a Szostaka jest rozpracowanie zasad optymalnej technologii wiercenia.

Marian Maj

O I Roku Wydziału
ODLEWNICZEGO

W związku z artykułami zamieszczonymi w ostatnich n-rach „Naszych Spraw” pt. „Jak oni sobie wyobrażają studia” i „W ten sposób daleko nie zajdziemy” — które omawiały sprawy I-go roku Wydziału Odlewniczego — aktyw tego roku w dniu 12.IV. br. zorganizował zebranie celem przeanalizowania uwag zawartych w artykułach. W naradzie wzięli udział przedstawiciele Redakcji. Dyskusja wykazała, że artykuł „W ten sposób daleko nie zajdziemy” zbyt ostro ocenił kol. kol. Chechlińskiego, Podgórskiego, Ślaboszewskiego i innych.

Okazało się, że I rok Wydz. Odlewniczego posiada też swoje osiągnięcia w nauce i pracy społecznej. To należy przyznać. Niemniej jednak wiele uwag było słusznych, jakkolwiek nad błędami pracowano i sytuacja na roku poprawiła się.

Koleżdy z I-go roku Odlewniczego są mocno rozgoryczeni — jak wynikało z dyskusji — że artykuł poruszał sprawy które miały miejsce dawniej, uważają że słabe stopnie wymienionych imienn kolegów nie są wynikami chuliganienia przez cały semestr itd. itd. Być może mają rację, nie tylko chuliganstwo przeszkadza w nauce i zgadzamy się z nimi, ale słabe stopnie też mówią za siebie. Wydaje mi się, że na ocenę sesji wpływa też ilość egzaminów poprawkowych i komisyjnych. Jedno jest uderzające — dlaczego koleżdy, którzy zawalił egzaminy nie mieli tylu opiekunów do pomocy w nauce ile później znalazło się obrońców? Jakkolwiek wspomniane artykuły zbyt ostro uderzały w niektóre sprawy, to jednak wskazywały na istotne niedociągnięcia i należało się do nich ustosunkować krytycznie. Koleżdy przyznali się zresztą do swoich niedociągnięć — i to jest pierwszy krok do likwidacji błędów.

Wydaje mi się nieprawdopodobnym, aby notatka w „Naszych Sprawach” na temat omawianych studentów miała wpłynąć na to, że jeden z kolegów wymienionych imienn otrzymał stopień niedostateczny z fizyki — ten fakt należałoby przeanalizować, a nie odwracać uwagi studentów od należytego ugruntowania materiału. Prowadzący ćwiczenia winni wiedzieć, że studenta oceniać należy po odpowiedzi, a nie po notatkach w prasie. Z drugiej strony, dobrze jest jeżeli asystent czy wykładowca stara się być współodpowiedzialnym za wszechstronne wychowanie studenta i zwróci uwagę na jego niewłaściwe postępowanie.

Jeszcze większa troska o dobro roku — i ta sama ambicja — na pewno sprawią, że usłyszymy o I-szym roku Wydz. Odlewniczego wiele dobrego. St. Koc

PS. Kol. Konias — autor pierwszego artykułu na ten temat niech nie zraża się niedociągnięciami, miał przecież szczere chęci pomóc w pracy

Już od dwóch lat na wszystkich Wydziałach AGH wprowadzony został pięcioletni, jednolity system studiów.

Niestety, do dzisiaj żaden ze studentów objętych tym programem nie orientuje się ani w samym programie, ani w zasadniczym rozkładzie praktyk, ani w terminach wakacji. Wszystko wydaje się albo „wielką tajemnicą” — albo wskazuje na to, że niewiele przygotowano pod tym względem. Każde nowe zarządzenie związane z tym problemem mocno zaskakuje, nie pozwala planować na dłuższy etap, utrudnia prace.

Jeszcze o Katedrze
Technologii Formy

Na zdjęciu powyżej: prototyp aparatu do badania wytrzymałości mas formierskich

produkcji Fabryki Maszyn Odlewniczych w Krakowie przechowywany tak jak i wszystkie

roku. Nasz członek Redakcji L. J. mimo większego doświadczenia na odcinku pracy redaktorskiej też zbyt ostro ocenił sytuację. Obaj jednak mieli na celu tylko wspólne dobro — to trochę zmniejsza winę. Piszcie do nas o waszych osiągnięciach i niedociągnięciach. Artykuły te na pewno pomogą Wam w dalszej pracy o wyniku której tylko Wy decydujecie.

POD
ADRESEM

niepedagogiczne i goździ w socjalistyczną moralność. Osobiście nie wiedzielibyśmy w przypadku nakrycia takiego typu, czy oddać go w ręce władz i zainkasować „srebrniki”, czy też puścić go wolno i tolerować kradzież?

Na marginesie całej tej sprawy tym, którzy nie znają polecamy do przeczytania „Poemat Pedago-

rozkładu zajęć tzw. „godzinę dziekańską”. Na tej godzinie (raz na dwa, trzy tygodnie) — zamiast wykładowcy na salę wchodzi... „Dziekan Wydziału” i w formie dyskusji ze studentami poznaje bezpośrednio ich sprawy, wyraża swoje uwagi, udziela porad itp. Studenci w bezpośrednim kontakcie mogą zwracać się do Dziekana z prośbami itp., ograniczając swoje „wizyty” w godzinach przyjęć.

Czy u nas nie dałoby się wprowadzić tej metody — korzyść byłaby obustronna.



WŁADZ UCZELNI

Wydaje się nam, że program studiów winien być znany słuchaczom od najwcześniejszego momentu. Prosimy Rektorat o zapoznanie ogółu studentów w miarę możliwości z programem studiów.



Na tablicach ogłoszeń AGH ukazał się

komunikat mówiący o faktach kradzieży żarówek i nawołujący do oddawania winnych w ręce funkcjonariuszy uczelni, którzy wymierzają im sprawiedliwość, zaś szczęśliwym detektywom wypłacą solidną nagrodę w grubej gotówce.

Redakcja „Naszych Spraw” bynajmniej nie usiłuje usprawiedliwiać, czy wybielać złodziei mienia publicznego, jednak wydaje nam się, że dawanie nagród za coś, co jest obowiązkiem każdego uczciwego studenta, jest „arcy-

giczny” Makarenki. Porywająca lektura.

Od roku organizowany jest na uczelni Wydział Inżynierii i Ekonomiczny. Szereg osób zgłosiło chęć studiowania na tym wydziale. Prosimy o poinformowanie zainteresowanych w formie komunikatów czy zgłoszenia są nadal aktualne i kiedy Wydział zacznie prace.

Na wielu uczelniach włączono do

Dyskusja nad art. tyg. PO PROSTU

CO

Zamieszczamy szereg wypowiedzi studentów A. G. H. na temat artykułu redakcyjnego „Po prostu” pt. „Co robić”. Sądzymy, że wypowiedzi te zainicjują rzeroką dyskusję, która niewątpliwie obejmie całą młodzież naszej Uczelni.

REDAKCJA

Potrzebna nowa, bojowa organizacja

Stanisław Jarosz
Wydz. Mechaniz.

Artykuł „Po prostu” w jego podstawowych zagadnieniach uważam za słuszny.

Konkretnie trzeba zostawić na wyższych uczelniach jedną organizację masową, a jedną rozwiązać. Stworzyć bojową, rewolucyjną organizację dającą twórczy wkład w budownictwo socjalizmu. Do realizacji tego celu mogą

wchodzić pod uwagę dwie drogi: albo przeprowadzenie wymiany legitymacji ZMP — wydawać legitymacje tylko tym, którzy rzeczywiście dają twórczy wkład w życie społeczeństwa, albo też stworzyć taką formę organizacyjną, gdzie rzeczywiście mogliby być ludzie o różnym światopoglądzie, aby mogli go kształtować w wyniku ostrych dyskusji. Bez tych dwóch czynników nie może być mowy o zmianie światopoglądu.

Żądamy leninowskich norm organizacyjnych

Piotr Zabawa
Wydz. Mechanizacji

Chciałbym podać kilka może trochę luźnych sugestii które mi się nasunęły po przeczytaniu artykułu „Co robić” z „PO PROSTU”.

1. Sprawy masowości Organizacji.

Masowość Organizacji ZMP w takim pojęciu w jakim obecnie jest ona stawiana nie przyczynia się do podniesienia pracy. O sile Organizacji decyduje nie liczba członków a wpływ na masy. Jeśli w organizacji np na grupie byłaby mniejsza ilość członków i jeśli byłaby to grupa ludzi, którzy gdy coś postanowią to bezwzględnie wykonają. Gdyby w każdej sprawie potrafili zająć zdecydowane zdanie i zdania tego konsekwentnie się trzymali, to chyba jasne, że taka Organizacja nie tylko by dobrze pracowała ale również mogłaby mieć istotny wpływ na pozostałą część grupy.

Ta bojowość i sprawność Organizacji niewątpliwie rodziłaby chęć wstąpienia do niej ze strony nienależących, a co za sobą pociąga, wymagałaby podniesienia poziomu ideologicznego i moralnego ze strony kandydatów.

Mielibyśmy więc Organizację, której członkowie zapewnialiby realizację zadań im stawianych i to zadań związanych z wpływem na pozostałą część studentów.

Uważam, że pod tym względem w ogóle nie zdaje egzaminu dotychczasowy Statut ZMP, a jego stwierdzenie „Członkiem ZMP może być każdy młodziwiec i każda dziewczyna, jeśli ma szczerą chęć należenia do Organizacji...” stawia chyba kwestię tak, że łatwiej obecnie wstąpić do ZMP niż dostać bilet do kina (z wypowiedzi tow. Wołczyka, Przewodniczącego Zarządu Stołecznego ZMP Warszawy).

Chyba dobrze wiemy o tym na czym kończy się sprawa, jeśli na jej wykonanie zamierzający ją wykonać ma tylko najsłabsze chęci — chęci nie wystarczają. Trzeba nam pewności, że wykonanie zadań postawionych będzie dokonane, a gwarancję tego da nam między innymi (zresztą jak stwierdzają autorzy artykułu) podniesienie wymagań w stosunku do członków Organizacji.

2. Nasza Organizacja winna być Organizacją walczącą i to nie tylko o coś ale również przeciw. Jest to problem szczególnie ważny ponieważ pasja walki porywa szczególnie młodych.

W tym miejscu po pierwsze słusznym będzie stwierdzić znany szeroko pogląd że Organizacja ma walczyć przeciw wszelkim pozostałościom wrogiej nam ideologii.

Jest to chyba stwierdzenie bardzo słuszne. Ale również chyba jest słusznym, że musimy walczyć przeciwko skostniałym formom życia, które ustanowiła już Władza Ludowa i zaaprobowane zostały przez Partię, ale które w życiu okazały się już przestarzałe i z postępowych kiedys w przeszłości stały się wsteczne i hamujące obecnie. Taką skostniałą formą jest obecny system studiów i obecne postawienie kwestii dyscypliny studiów i chyba słusznym jest aby Organizacja ZMP z tym skutecznie walczyła.

Utarł się u nas taki pogląd, że ponieważ Rektorat czy też Dziekanat reprezentuje Władzę Ludową na danym odcinku, to my jako Organizacja powinniśmy każde posunięcie Rektoratu czy Dziekanatu popierać bez względu na to, czy ono nam odpowiada, czy też nie.

Wyda mi się, że sprawa tak nie stoi. Jeśli uważamy takie czy inne posunięcie lub

Uważam, że organizacja ZMP na uczelniach jest obecnie za masową i za „ciężką”, aby bez radykalnych zmian mogła dobrze pracować. Owszem, jestem za masowością, ale rozumianą w sensie oddziaływania na szerokie masy młodzieży poprzez autorytet tej organizacji jaki miała by wśród studentów. Mam wrażenie, że to wyniknie już chyba z samej pracy jej członków.

Wyda mi się, że taka organizacja naprawdę byłaby szkołą rewolucjonistów, bo obecnie istniejąca organizacja ZMP na pewno tego nie spełnia. gdyż większość jej członków to ludzie bierni, a zarażem w wielu wypadkach bezideowi, niedążący do żadnego celu.

Takich ludzi organizacja rewolucyjna nie powinna zrzeszać.

zarządzenie za niesłuszne to powinniśmy zdecydowanie wystąpić przeciwko niemu i żądać od władz wyjaśnień, a następnie zmiany.

3. W związku z tym, że wysuwamy postulat, aby nasza Organizacja była przodującą nasuwa się pytanie jaka będzie w takim razie różnica między Organizacją Młodzieżową a Partią?

Warto tu przedstawić pewien pogląd Lenina, który wygląda następująco: w Organizacji młodzieżowej nie może być mowy o jedności ideologicznej, ponieważ jest to Organizacja młodzieży, która uczy się i dopiero w żarliwych dyskusjach i ścieraniu się poglądów wyrasta pewność ideologiczna, natomiast w Partii wymaga się jedności ideologicznej, członkowie muszą posiadać pewien skryzalizowany światopogląd. I dlatego właśnie jednym z naczelnych zadań naszej Organizacji będzie właśnie w atmosferze dyskusji wykuwanie światopoglądu marksistowskiego. Jest jasnym, że walka taka będzie prowadzona pod kierownictwem Partii.

4. Nie zgadzam się z autorami artykułu w kwestii całkowitej autonomizacji ewentualnej przyszłej Organizacji Studenckiej.

Uważam, że Organizacja Studencka winna się mieścić w ramach Ogólnopolskiej Organizacji młodzieży, ale organizacji przodującej.

Celowym wydaje się, aby wymagania postawione w stosunku do członków ZMP — studentów były o wiele wyższe. W ogóle głosy idące w kierunku myśli rozwiązania ZMP wydają mi się pozbawione logiczności, bo chyba sprawa nie polega na zmianie szat ale na zmianie treści naszej pracy. Ja osobiście jako członek ZMP domagam się zwołania III Zjazdu ZMP, na którym powinny być w jak najszybszym czasie rozwiąza-

Biernym pozwólmy odejść

Antoni Czubak
aspirant AGH

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że dotychczasowe formy pracy ZMP nie są dobre. Młodzież opanowała apatia i bierność.

W przyrodzie i społeczeństwie można obserwować, że tam powstają rzeczy i sprawy nowe, gdzie występuje walka przeciwieństw, gdzie ścierają się rozmaite poglądy, gdzie trzeba się bić o uznanie słuszności swego stanowiska.

W ostatnich latach ZMP osiągnęło w pełni cel do którego dążyło. Opanowało masy młodzieży, zdobyło dla swych szeregów miliony członków, zdobyło autorytet w zakładach pracy i w szkołach, pokonało swoich wrogów ideologicznych (niestety tylko pozornie, przez zamknięcie im ust). Rola walki skończyła się. Pozostało załatwianie małych spraw przy pomocy wyższych instancji, albo organizacji partyjnej. Powstała atmosfera sztucznego spokoju, sztucznegoładu. Skorupa okrywająca prawdziwe życie. Prawdziwe, a często wrogie nam myśli, z którymi nie można walczyć, bo są skrywane przez maskę lojalności organizacyjnej, które jednak żyją i pełnią się na pożywek dostarczanej przez dom, kościół i „Wolną Europę”.

Od czego zacząć?

Stefan Amforowicz
Wydz. Gór.

Pierwsza rzecz — to zapewnić przestrzeganie demokracji wewnątrzorganizacyjnej. Druga — to zainteresować czynniki odgórne pracą organizacji studenckich, chociaż w takim stopniu, w jakim te czynniki interesują się przemysłem i rolnictwem.

Dotychczas pozostawiano nas samych sobie, a nawet w niektórych wypadkach byliśmy traktowani jak dzieci trwoniące czas i pieniądze państwowe. Świadczy o tym fakt ustosunkowania się Władz Uczelni, zakładów pracy do praktykantów, to samo dotyczy prasy, radia, a też KC-PZPR i ZG-ZMP w stosunku do potrzeb młodzieży studenckiej. Wszystko to

nie istotnie pałace sprawy naszej Organizacji i to nie tylko na uczelni.

Wyda mi się koniecznym aby Zjazd poprzedziła szeroka dyskusja na wszystkich szczeblach naszego ZMP.

W/w poglądy są sugestiami na gorąco. Takie jest moje obecne zdanie. Jeśli ktoś ma inne, proszę mnie przekonać, może nie wszystkie myśli są słuszne.

Z drugiej strony ZMP wchłaniało często młodzież wstępującą do organizacji dla korzyści. Aby wyjechać na kurs połączony z wczasami, aby dostać się na studia, aby uzyskać szyld „prawomysłnego obywatela”. Z takich właśnie ludzi rekrutują się masy biernych członków. Tacy właśnie ludzie sięją bakcyle apatii. Oni to przez swoją bezwładność są hamulcem dla każdej inicjatywy, dla wszelkiego zapалу.

Dlatego uważam że powinniśmy dążyć do tego — jak pisze „Po prostu”, — aby ZMP nie dawało jakichkolwiek przywilejów, poza przywilejem walki i twórczego przeobrażania rzeczywistości. A ludziom biernym powinniśmy pozwolić odejść, bez żadnego huku „usuwania z organizacji”, po prostu odejść.

Jednocześnie trzeba zwiększyć wymagania przy wstępowaniu nowych członków. Nie agitować nikogo na siłę. Będzie mu się podobała nasza praca, to sam przyjdzie.

Uważam za słuszny projekt powrotu do dawnych form organizacyjnych ZAMP, gdyż dają one możliwość łatwiejszego rozwiązywania problemów nurtujących młodzież akademicką, oraz stwarzają możliwość zdrowego współzawodnictwa i lepszych kontaktów między studenckimi ośrodkami.

przyczyniło się do tego, że szereg dobrych aktywistów (nie widząc żadnej pomocy Władz) stało się biernymi członkami ZMP. A jeżeli uwzględnimy karygodne łamanie demokracji wewnątrzpartyjnej jakiego byliśmy świadkami na naszej Uczelni to nic dziwnego, że nasza organizacja doszła do takiego stanu jaki jest obecnie. O tym może świadczyć chociażby taki fakt podczas wyborów w 1954 r., gdzie z powodu braku zaufania studentów Wyd. Górniczego III roku do tow. Wiśniewskiego, został on wybrany na delegata na Konferencję Uczelnianą przez Wydział Ceramiczny. Jako drugi przykład to sprawa tow. Kamińskiego, który otrzymał najmniej głosów w wyborach do Komitetu Uczelnianego ZSP, jednak został Przewodniczącym tegoż Komitetu. Odnosnie reorganizacji ZMP, to wg mnie, jeżeli do tego dojdzie, to aby zapewnić prawdziwe, demokratyczne wybory należałoby całkowicie odizolować obecne władze ZMP-owskie od wpływu na nie, a powołać tymczasowy komitet organizacyjny, który sprawowałby swą funkcję do ukonstytuowania się władz nowej organizacji.

ROBIĆ?

Organizacja tętniąca młodzieńczym życiem

Anna Lejzerowicz
Wydz. Metalurg.

Chcę na gorąco zebrać kilka myśli związanych z artykułem „Po prostu” — „Co robić”, oraz z Plenum ZU-ZMP.

Przed ZMP stanęło pytanie: „być albo nie być”? Bola nas błąd i braki popełniane w pracy organizacji. Wielką winę przypisujemy aktywności, ale jakże drogie są nam zarazem osiągnięcia zdobyte w ciągu 8-miu lat istnienia ZMP. Dlaczego pytanie takie musimy postawić, skąd wśród niektórych dyskutantów ten pęd do rozwiązania ZMP i stworzenia nowej, studenckiej organizacji autonomicznej, skupiającej w swoich szeregach najlepszych, kierujących całokształtem życia studenckiego. Organizacja, która by nie musiała dzielić się i wychwytywać nawzajem sobie pracy z różnego rodzaju transmisjami jak ZSP, TPPR, AZS itd.

Wyda mi się, że wynika to z gorzkich doświadczeń dotychczasowej pracy, z olbrzymiej bierności, która panuje w naszej organizacji. Szukamy wyjścia z tego ciemnego

zaułka, ale czy znajdziemy go w rozwiązaniu ZMP?

Zdaje mi się, że nie. Nie tędy droga, łatwo jest coś zniszczyć, zbudować trudniej. Przecież Związek nasz opiera się na słusnych, marksistowskich zasadach, z tym się zgadzamy. Ale nie zgadzamy się jednak na formę w jaką ubrano te zasady i dano nam do realizacji.

II Zjazd ZMP uchwalił nowy statut, dyskutowaliśmy nad jego treścią, sprzeczaaliśmy się nad tym, czy słuszne jest określenie, że ZMP jest masową organizacją, i że każdy wyrażający chęć wstąpienia może być przyjęty i wychowywany w niej. Sprawę tą zostawiono praktyce. W tej chwili widzimy tego wyniki, bo trudno komuś, kto przyszedł do ZMP bez głębokich przekonań i zainteresowań pracą organizacji, kto ma do niej tylko konsumpcyjny stosunek, wytłumaczyć — że on również organizacji może coś dać. Uważam, iż obecnie sprawę możemy postawić jasno. O przynależności do ZMP nie mogą decydować tylko chęci należenia do organizacji, z powodu jakiegoś

„widzimi się”, ale uczciwa chęć pracy w niej, oraz pewna moralno-polityczna postawa.

Sprawa przyjęcia do organizacji powinna być zaszczytna i wyraźna: jest rok 1956 i o wartości człowieka nie decyduje jedynie ankieta personalna z adnotacją: Członek ZMP. Niewątpliwie wysunięcie takiego postulatu wymaga pewnych zmian organizacyjnych w całym związku. Jestem za tym, by poprawić i uzupełnić nasz Statut, jest on w tej chwili dla nas pewnym hamulcem w pracy.

Zgadzam się z liwidacją nadmiaru biurokracji w instancjach ZMP-owskich, nie podleganiem organizacji uczelnianym ZW-ZMP, ZD-ZMP, ZM-ZMP itd., których kierownictwo ogranicza się jedynie do ankiet miesięcznych, ale nie słusznym uważam stworzenie autonomicznego związku studentów i młodej inteligencji.

Chcę przodującą, awangardową organizację, ale nie organizację „wybrańców politycznych”, mędrców i garstki nielicznych zapaleńców, lecz organizację tętniącą młodzieńczym życiem, odzwierciedlającą wszystko co czują nasze młode serca.

Chcemy być pierwszym pomocnikiem Partii

Bolesław Węklar
Wydz. Gór.

Cała tragedia leży w tym, że zdecydowana większość obecnych członków ZMP wstępowała do swego Związku z głęboką nadzieją i chęcią pracy. Stawianie w dyskusji sprawy w sposób jednostronny — zakładanie z góry, że przyszła, nowa, rewolucjonizowana organizacja ma być awangardową wyklucza dyskusję na ten temat.

Bezwątpienia tradycje, na których opierała swą działalność nasza organizacja są chlubne i nie one stanowią w tej chwili problem. Problemu nie stanowią też założenia ideologiczne naszego związku. Do braków doprowadziło stosowanie przestarzałych form pracy, które ze słusznymi kiedyś, stały się hamujące i szkodliwe obecnie. Zbyt sztywne formy, nie dostosowane do warunków terenowych, poziomu intelektualnego członków organizacji stały się obce i niezrozumiałe zarówno dla członków jak i niezorganizowanych. Organizacja ZMP nie mogła więc reprezentować i pociągać za sobą całej młodzieży, jeżeli sama w sobie posiadała szereg sprzeczności. Gadanie bez realizacji spowodowało, że niektóre zagadnienia stawały się oderwane od życia, abstrakcyjne. Malala z każdym dniem, z każdym nowym zawodem liczba entuzjastów, doszliśmy do obecnego stanu rzeczy.

Co robić?

Tymczasem młodzież jest ta sama — chętna w swej większości — do pracy i czynu. Wystarczy tylko dać możliwość wyzwolenia z powrotu młodzieńczego entuzjazmu. Podam krótko moje wnioski i postaram się je uzasadnić.

Partia i masowa organizacja młodzieźowa

Aby ZMP mógł bezpośrednio wychowywać, kształtować światopogląd młodzieży i przygotować

ją do pracy dla socjalizmu — musi być organizacją masową. ZMP jest organizacją młodych, trudno już od najmłodszych lat rozróżniać ludzi bardziej dojrzałych lub mniej dojrzałych politycznie. Trudno mówić w wieku nieraz młodym o skrytykowane zasady itp. Dlatego nie zakładam, że wszyscy członkowie ZMP będą wybitnymi ludźmi czynu, a nawet ideowcami — wszyscy jednak będą obowiązani pracować w organizacji i nad sobą.

Wielu z członków organizacji odnajdzie w niej drogę do Partii i stanie w szeregu czołowych działaczy politycznych i społecznych. Jeżeli ZMP ma wychowywać całą młodzież, nie wolno nam zamykać do organizacji drogi nikomu, kto ma szczerą chęć do pracy, ale pracy tej trzeba wymagać. Tak pojmuję masowość organizacji.

Chcemy, aby nasza generalna linia była realizacją linii Partii — chcemy być pierwszym jej pomocnikiem. Chcemy, aby organizacja Partijna wykorzystwała nasz zapał i entuzjazm do pracy i śmiało powierzała nam zadania. To pomoże nam w pracy.

Masowość organizacji nie doprowadzi do obniżenia jej poziomu ideologicznego, przeciwnie obok ciągłej potrzeby jego wzrastania usunie obawę „rutyniarstwa” aktywności i komenderowania.

Należyta opieka organizacji Partijnej nad młodzieżą pozwoli na zachowanie słusznej linii w jej pracy, bez potrzeby pozbawiania młodzieży własnej inicjatywy.

Charakter pracy organizacji młodzieźowej

Z masowością organizacji wiąże się także charakter pracy. Formy pracy winny być różnorodne, począwszy od rozrywki kulturalnych, a skończywszy na bezpośrednim wkładzie w dzieło budownictwa socjalistycznego. Tu mam na myśli pomoc Partii w realizacji jej linii na wsi,

przemysłu, wysuwanie na trudne odcinki itd. To daje emocję i przekonuje jednostkę o jej wartości w społeczeństwie.

Z doświadczeń wiemy, że każda praca wykonywana społecznie wiąże ludzi. Wspólna sprawa staje się w toku tej pracy ich własną. To winno być podstawową formą pracy.

Praca w ZMP to umożliwienie młodzieży, tego, czego sama nie mogłaby osiągnąć jako niezorganizowana.

Związek winien reprezentować interesy młodzieży i realizować wysunięte przez nią wnioski.

Młodzież niejednokrotnie widziała, że przedstawiciele jej występujący jako czynnik społeczny nie wiele mieli do „gadania” mimo, że występowali w sprawach interesujących młodzież. Studenci widzieli, że cała sprawa jest tylko formalnym aktem, a możliwości Związku niewielkie. Stąd cała praca zesłała tylko do roli „walkowania” spraw, omawiania braków i niedociągnięć bez możliwości ich realnego usunięcia. Brak było konkretnych wniosków.

A braki i błędy omawiał ostatnio już tylko aktyw, gdyż to było jego obowiązkiem (choć sam nie wierzył w ich usunięcie), młodzież zaś nie wysilała się na to, gdyż z góry przesądzała możliwość wyjścia z ciasnej uliczki.

To nie były metody. Trzeba koniecznie sprecyzować zadania związku jak i możliwości ich realizacji. Trzeba dać gwarancje organizacji młodzieżowej bezpośredniej kontroli wykonania postawionych wniosków.

ZMP — a organizacja ZSP

Zadania ZSP nie różnią się obecnie w zasadzie od zadań ZMP, z tym tylko, że ZSP ma większe możliwości przyciągania młodzieży, gdyż dysponuje środkami finansowymi koniecznymi do zabezpieczenia pracy kulturalnej i rozrywkowej. ZSP uważa, że pracę ideologiczną prowadzi ZMP i stąd zaniedbuje ten

Rewolucja w ZMP musi być naszym dziełem

Radogost Zieliński
Wydz. Geod.

Powszechna bierność w ZMP. ZMP nie spełnia swoich zadań. Nuda w działalności organizacji młodzieżowych. — Tego rodzaju stwierdzenia już od dłuższego czasu padają w rozmowach między zetempowcami i między studentami nie tylko środowiska krakowskiego.

II Zjazd ZMP wyzwolił ogromny, ożywczy nurt krytyki dotychczasowych metod działania Związku również wśród studentów, lecz krytyka ta nie dokonała oczekiwanego przełomu, nie dokonała jakichś zasadniczych przeobrażeń w ruchu studenckim i w ruchu młodzieżowym w ogóle. Widocznie środki podjęte po II Zjeździe ZMP były niewystarczające — połowiczne.

W czasopiśmie „Po prostu” z dnia 8. bm. ukazał się artykuł redakcyjny pt.: „Co robić”, który zapoczątkował nową dyskusję wśród studentów na temat przyszłości organizacji młodzieżowej na wyższych uczelniach.

Trzeba powiedzieć, że nas sprawy poruszane w powyższym artykule bardzo żywo obchodzą. I u nas na AGH, w organizacji ZMP nie dzieje się dobrze. Wielu z nas dusi się w atmosferze bierności, w atmosferze wyświechtanych haseł i sloganów. Wielu z nas pragnie naprawdę rewolucyjnego programu i rewolucyjnych metod działania, różnych od dotychczasowego ślepego lojalizmu.

Uważam, że organizacja ZMP w ostatnich czasach przerodziła się w organizację zbyt nazwijmy to, rozlałą masach, w organizację, która zatraciła zdolność rzeczywistego kierowania życiem i walką młodzieży, gdyż wielka ilość elementu biernego w istocie rzeczy nie wzmacniała siły (ilość nie pokrywa się z pojęciem siły) Związku, lecz osłabiała ją paraliżując wszelkie przejawy inicjatywy w pracy organizacyjnej i zniechęcając tych wszystkich, którzy chcieli, jeżeli nie walczyć, to przynajmniej coś zrobić. W związku z tym, moim zdaniem, organizacja młodzieżowa winna być awangardową. To znaczy, że nie powinna mieć członków z apatią i niechęcią odnoszących się do wszystkich poczynąń organizacji.

Niektórzy utożsamiają awangardowość z elitarnością. Między tymi pojęciami nie można w żadnym wypadku stawiać znaku równości. Organizacja awangardowa nie byłaby przecież jakimś zamkniętym w sobie klanem, lecz zawsze przyjmowałaby w swoje szeregi ludzi umiejących myśleć i pragnących działać.

Jeżeli chodzi o problem autonomii studenckiej organizacji młodzieżowej, to zgadzam się w pełni z tymi, którzy tej autonomii żądają. Pogląd ten uzasadniam następująco. Dotychczasowa praktyka ZMP na wyższych uczelniach wykazała, że organizacje uczelniane, mimo formalnego podporządkowania ich in-

stancjom zetempowskim były prawie całkowicie zdane na własne siły. Instruktorzy Zarządów Dzielnicowych i Miejskich ZMP odczuwali kompleks niższości wobec studentów i po prostu bali się przychodzić na zebrania i narady w wyższych uczelniach. Oprócz tego wiem, będąc sam byłym pracownikiem aparatu ZMP, że wśród ludzi pracujących w aparacie obok jednostek wartościowych jest bardzo wielu takich, którzy są w większym stopniu urzędnikami, niż działaczami młodzieżowymi. W tych warunkach chyba najstosowniejszy jest pogląd, że pracą organizacji studenckich powinni kierować sami studenci, a nie instancje zetempowskie, które na tym polu egzaminu nie zdały. Za takim postawieniem sprawy przemawia jeszcze fakt, że organizacja rewolucyjnej młodzieży studenckiej mająca szeroką autonomię mogłaby wypracować sobie jednolicie sprecyzowany program działania dla wszystkich uczelni, co w dotychczasowych warunkach było niemożliwością.

Na podstawie obserwacji z naszej akademii nasuwa mi się wniosek, że wielu towarzyszy kierujących do tej pory pracą ZMP ma tendencję do pewnego ograniczania dyskusji i zamykania jej w kręgach aktywu zetempowskiego. Takie tendencje są bardzo szkodliwe, ponieważ duża część aktywu żyje swoim własnym życiem, nie wie co mówią te, będące u nich w pogardzie masy i w związku z tym nie może występować jako rzecznik tych mas, a oprócz tego, poza tym aktywnym, jest wielu tzw. szeregowych członków ZMP i wielu niezorganizowanych, którzy w dotychczasowej atmosferze nie mogli znaleźć dla siebie miejsca, lecz napewno widzieli by siebie w organizacji awangardowej żądającej od swych członków rzeczywistej samodzielnej inicjatywy.

Wyda mi się, że przez tych aktywistów, którzy boją się zbyt radykalnych zmian przemawia asekuranctwo i bojaźń, że siłami wyzwolonymi przez młodzież, oni, dotychczasowi kacykowie i despoty, nie potrafia już pokierować. To jest racja, ale organizacja na tym nie ucierpi, lecz zyska.

Uważam, że wszyscy pragnący naprawdę pracować inaczej, po nowemu, powinni łączyć się w grupy i nie czekając na żadne instrukcje z „góry” rozpocząć dyskusję na swoich latach i kółkach ZMP.

Rewolucja w ZMP nie dokonuje się sama, lecz musi być naszym dziełem.

Tylko w szczerzej, obejmującej swym zasięgiem ogół studentów, nie zamkniętej w jakichś ramach dyskusji, mogą zrodzić się mocne fundamenty rewolucyjnej organizacji studenckiej, potrafiącej odrzucić wszystkie dogmaty i nawyki starego sposobu myślenia, cały balast przeszłości, który tak mocno zaciążył na dotychczasowej działalności ZMP.

odcinek. Wyjaśnienie pracy ZMP-owskiej z innych prac i nastawienie się tylko na sprawy ideologiczne (tak jest faktycznie wbrew ogólnym założeniom) czyni pracę w organizacji ZMP po prostu nudną. Popularnie ułóżmy to stwierdzenie, że ZMP mówi, a ZSP robi.

ZSP zorganizowane jest na wzór Związków Zawodowych. Nie wydaje się słusznym, aby na uczelni potrzebna była tego rodzaju instytucja, gdyż nigdzie, w żadnym zakładzie pracy nie ma związku zawodowego młodych. Młody ZMP-owiec na zakładzie należy do ZZ, na wsi do ZSch, uczniowie technikum do branżowych ZZ. Na uczelni zaś jest coś nowego — ZSP. Lubujemy się w rozbiciu, rozczłonowywaniu naszej pracy. Traci na tym tylko młodzież — dwie organizacje — mniejsza odpowiedzialność, a w sumie niewielkie wyniki. Przecież student może należeć do ZZ, jeżeli będzie chciał korzystać z przywilejów członka ZZ. Uważam, że ZMP

winno przejąć rolę ZSP, a tym samym będzie miało możliwość oddziaływania na wszystkich odcinkach pracy i lepsze warunki rozpoznawania terenu uczelni (do tego zmusi konieczność).

Wiemy, że organizacja ZSP traktowana jest popularnie jako instytucja dobroczynna, a formalnie wybrany zarząd sam decyduje o wszystkim, gdyż organizacja ZSP jest raczej administracyjnym związkiem. Możliwości pomyłek duże.

Włączenie zadań ZSP w ramy ZMP przyczyniłoby się bezpośrednio do lepszej pracy organizacji.

Co robić?

Przedyskutować zagadnienie w szerokim zakresie z udziałem wszystkich członków. Zwołać III Zjazd ZMP — usankcjonować wnioski wypływające z dyskusji uchwałami, a konkretnie przy moich wywodach — zorganizować wymianę legitymacji przez (ciąg dalszy na str. 6)

W KOPALNI HUMORU

B. GNIECH MY ODWAŻNI!
O PUCHU

Kobieto, puchu marny,
niejeden z nas stęka,
a nie chciałby tego puszka
nosić na swych rękach.

MARZENIE STRUSIA

Gdybym był w górniczym kasku,
Nie chowałbym łba do piasku.

Miedzy prawdą a żartem

Poznałem ją na jednym z wieczorków. Rzucił mi się w oczy ładny ubiór, wymalowane rzęsy, paznokcie, wargi — no i piękno niewidocznej spod sztucznej pokrywki, urody danej przez naturę.

Stałem przed panną i rzekłem skromnie — czy można prosić. No i tak zaczęła się nasza znajomość.

Zacząłem rozmowę jak zwykle od pytania — pani jest z wydziału Geologicznego, prawda? Nie. Z Geodezji? Nie. Ceramiki? Nie. Ależ nie, ja jestem z tej wstretnej metalurgii. Och, żeby pan wiedział jakie to nudne uczyć się matematyki, fizyki, chemii — ja tego nie mogę zrozumieć. Kiwnąłem głową chcąc powiedzieć, że i ja zdobywam tę twierdzącą mądrość, ale zupełnie coś nie mogę zrozumieć i na-

wet mnie to ciekawi. Ale towarzyska nie dopuściła mnie do głosu. Ja w ogóle nie rozumiem (usłyszałem znów jej słodki głosik) po co kobieta ma się uczyć na tej wstretnej Akademii, przecież i tak w przemyśle nie będę pracowała. Jakże straszne są te huty — brudno, hałas pełno pociągów, suwnic czy jak to się nazywa. Och wstretne to i straszne. Przecież ja bym się tam zmarnowała (i spojrzęła na swój kształtny biust) — zastarzała, zwiędła. Nie zdarzyłem ochłonać z wrażenia jakie wywarł na mnie potok słyszanych przed chwilą słów. Z pięknych karminowych usteczek, żyjących jakby samodzielnie życiem, lśniących ciemnych oczu tak słodko patrzących, gdy usłyszałem znowu: wczoraj zdawałam egzamin z geometrii

L. MARUTA
NAGROBEK TĘGIEMU
Tutaj spoczywa gość stuki-
lowy.
Tę wagę mając na względzie
Nie jemu ziemia, ale on
Ziemi
Niechajże lekkim będzie!

O LETNICH MUNDURACH
Dużo się męło
— Na tym stanęło.

PIENIĄDZ I CNOTA

Zwiędłą pannę spytałem: gdyby można było,
cnota czy sto tysięcy, co by cię skusiło?
Sto tysięcy — odrzekła (i ja też tak sądzę)
Bo trudno znaleźć cnotę, lecz trudniej
pieniądze.

wykreślnej. Poszliśmy na niego ubrane przyzwyczajone w wieczorowych sukniach. Ach żeby pan wiedział jakie to wywarło wrażenie. Przychodzili wciąż nowi asystenci, żeby nas podziwiać — prawdą, to dobra reklama przed ustym. Są jednak ludzie, którzy potrafią ocenić kobietę, rozumieją jakie powinna zajmować miejsce w życiu.

Był to już trzeci kawalek, któryśmy razem tańczyli. Akurat dobiegał końca. Ledwo powstrzymując śmiech rzekłem robiąc sentymentalną minę — och kobieto XX wieku (chciałem dodać — czyż naprawdę jesteś tak głupia), ale grzeczność nie pozwoliła mi na to, więc skłoniłem się i odszedłem.

Dla „Naszych Spraw” napisał
FILIP CIOPEK
(wielbiciel kobiet)

Szafa gra na AGH

Wszyscy bardzo się ucieszyli, że Zespół Rozrywkowy AGH dał tak przyjemny i wesoły występ utrzymujący w żartobliwej atmosferze życia studenckiego. Przez około dwie godziny z nieustającym zainteresowaniem patrzyliśmy na estradę oklaskując (nie raz naprawdę z entuzjazmem) produkcje solistów, chóru i orkiestry. Sala Filharmonii Krakowskiej nadała się bardzo dobrze na miejsce wykazania umiejętności zespołu; pomieszczenie mniejsze nie spełniłoby tak swej roli chociażby dlatego, że ilość miejsc byłaby ograniczona.

Przejdźmy teraz do krótkiego omówienia programu. Całość składała się z dwóch części nie różniących się charakterem między sobą. Poszczególne punkty programu (orkiestra, chór, soliści instrumentalni i wokalni), łączyła konferansjerka kol. Maruty.

Jak już wspominałem na wstępie ogólne wrażenie z występu było prawie w 100% dodatnie. Znalazły się jednak pewne niedociągnięcia, o których chciałbym wspomnieć, aby zespół w nowych programach starał się ich uniknąć. Dla lepszego zorientowania omówię je po kolei:

1. Program ma tytuł nie mówiący wiele o tematyce poszczególnych części i gdyby nie doskonałe wywiązanie się ze swego zadania kol. Maruty — nie łączyłyby się w ogóle z życiem AGH.

2. Utwory (niektóre) i występy niezbyt harmonizowały z ca-

łością i poniekąd „wyskakiwały” z ogólnych ram imprezy (na przykład taniec sektetu lub „Marsz weselny” Mendelssohna).

3. Interpretacja instrumentalna i wokalna w pewnych momentach nie była wzorowana na przykładach najdoskonalszych. Uważam, że usprawiedliwia to krótka działalność zespołu w takiej formie, jaką oglądaliśmy w Filharmonii.

4. Chór odgrywa rolę akompaniatora solistów, którzy moim zdaniem byli zbyt przeciążeni (kol. Pietrzyk i kol. Konieczna). Nie słyszeliśmy żadnej pieśni wyłącznie w jego wykonaniu.

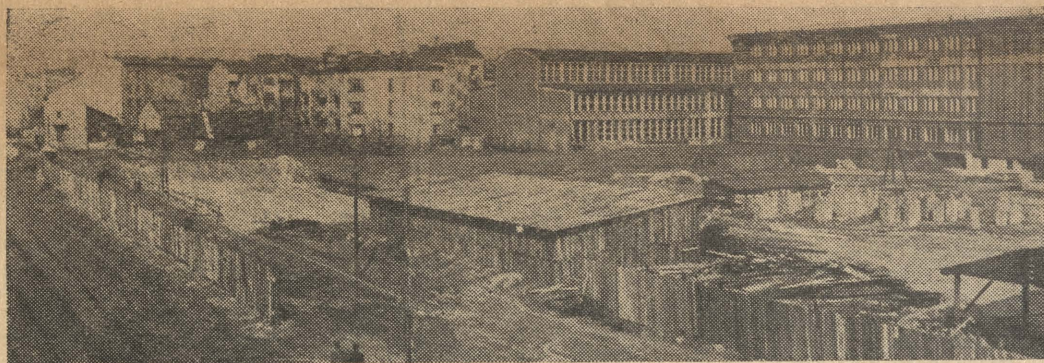
5. Orkiestra wtórując śpiewakom swym bezwzględny „forte” (lub „mezzo forte”) zagłusza ich, a niestety regulacja odbioru mikrofonu zawodziła (występ kol. Słyszka). Głównie wybijali się instrumenty dęte (trąbka!), a smyczki niekiedy nie grzeszyły pewnością dźwięku.

6. Soliści wykonywali pieśni nieco za „nisko” w stosunku do swych możliwości głosowych, czasem zapominali o oddechu (trema!) rząc nić melodii.

Chcielibyśmy bardzo, aby następny występ Zespołu Rozrywkowego dał więcej samodzielności chórowi, więcej pola do popisu dla „trójki”, więcej męskich „solówek” i jednolity program w którym może znalazłyby się utwory własne studentów AGH.

Dobry początek został dany — czekamy niecierpliwie na jeszcze lepszą jego kontynuację.

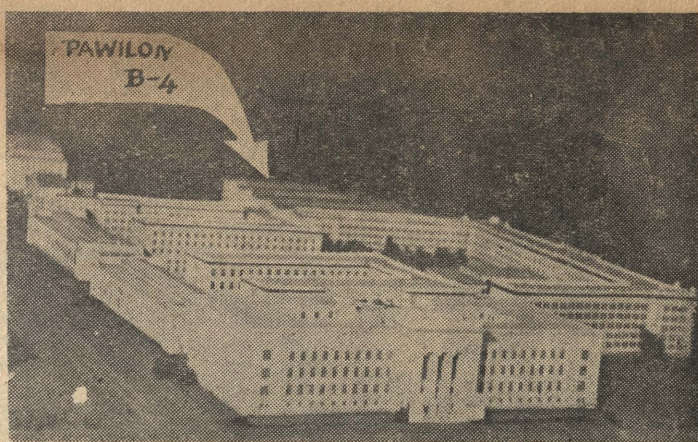
TADZIO



Nasz fotoreporter E. Król, który zawsze w obiektywie zainteresowań trzyma najbardziej czule miejsca życia Uczelni sfotografował swoim panoramycznym aparatem prace ziemne przy budowie nowego „Pawilonu Czarnej Metalurgii” (B4)

Na zdjęciu: część ulicy Studenckiej, wykop, hala maszyn górniczych, oraz pawilon B2.

Oto makieta zespołu gmachów AGH. Strzałka wskazuje „Pawilon Czarnej Metalurgii”.



Chcemy być pomocnikami Partii

(dokończenie ze str. 5)

opowiednie, powołane komisje, które przeprowadzałyby rozmowy indywidualne i wszystkich obojętnych nie przyjmować z powrotem do organizacji. W przyszłej pracy nie kierować się przy ocenie aktywności — jak kto gada — ale co kto robi. Konkretnym pytaniem przy przyjmowaniu nowych kandydatów do ZMP — winno być: nie co zrobitś dla organizacji, ale co chcesz zrobić. Przestrzegać konsekwentnie tych spraw. Nazwa organizacji pozostałaby ta sama, ludzi chętnych i ofiarnych będzie wielu.

Organizacja studencka — czy ogólnomłodzieżowa?

Nie zgadzam się z twierdzeniem, że specyfika pracy uczelni wymaga oddzielnej organizacji, a przynajmniej tylko na samym szczublu powiązanej z ogólnomłodzieżową. Nasz nic nie upoważnia do tego, aby zrywać z tą organizacją, w której większość przyszłych studentów w dalszym ciągu będzie odnajdować właściwą drogę. Owszem, wzmocnić wymagania w stosunku do studentów, więcej żądać. Potrzebna nam jedność nie tylko ideologiczna, ale i organizacyjna. Czy przy

takiej jedności nie można realizować zadań stojących przed studentami? Cel jest przecież jeden — metody mogą być różne. Nie dążymy do elitarności — naszym obowiązkiem jest stać w jednym szeregu z całą młodzieżą — dla uproszczenia pracy możemy jedynie organizacyjnie podlegać pod Zarząd Wojewódzki, który posiadałby ludzi znających pracę studencką, pracę na Uczelni. Jeżeli uważamy, że główną przyczyną złej pracy ZMP na uczelni jest jej specyfika, to uważamy — by nowa organizacja wyłącznie studencka — nie stanęła przed faktem, że nie da się wprowadzić szabloności nawet na tak wąskim odcinku — każda uczelnia ma bowiem inne warunki.

Młoda inteligencja potrzebuje celem dalszego rozwoju — kontaktów i odpowiednich dyskusji. To jednak nie powód — aby organizować elitarną organizację — niech ZMP zorganizuje w tym celu klub młodej inteligencji. Inicjatywa naprawdę godna poparcia.

W dalszej dyskusji powinniśmy pamiętać, że z klasy robotniczej wyrosliśmy, z niej czerpiemy źródła i dla niej musimy pracować — chociaż sami nazywani będziemy „młodą inteligencją”.

Stanisław Koc Wydz. Metalurg.
Stworzenie z organizacji ZMP-owskiej — awangardowej organizacji młodzieżowej na Uczelni — oto zasadnicze hasła jakimi szermuje obecnie większość aktywnego zetemowskiego. Lecz czy to już wszystko — czy to wyczerpuje całokształt tego zróżnicowanego problemu? Czy nie ci sami ludzie, którzy w tak rewolucyjny zaiste sposób rozprawiają się ze starymi formami pracy, nie powtarzali przedtem w prawie każdym zdaniu „wielki Stalin”, dziś podobnie powtarzają „epoka stalinowska”, „koszmarny okres beriozowszczyzny”, określając w ten sposób okres dziesięciolecia trudów i walk, w którym zbudowano realne podstawy socjalizmu w Polsce. Obawiam się, aby w tym nowym zapędzie nie przekreślono dorobku, niekiedy dość wielkiego, jaki posiada ZMP. Lenin twierdził, że „bez rewolucyjnej teorii niemożliwy jest ruch rewolucyjny” — dodawał zawsze, że teoria jest wtedy rewolucyjna, kiedy ogarnia szerokie masy. Obecnie w naszej organizacji chcemy przeprowadzić rewolucję — lecz gdzie są masy ogarnięte rewolucyjną teorią? Ciekawy jestem np. czy większość naszej młodzieży, a między innymi i aktywni, którzy bez wątplenia widzi siebie w nowej organizacji, odpowiedział by na

Czy to już wszystko... koledzy

pytanie: jaka jest specyfika światopoglądu katolickiego w całokształcie filozofii idealistycznej? A przecież ci sami niejednokrotnie ludzie nie wiedzą jakie konkretne formy przybrała obecnie walka klasowa. Wydaje mi się, że naszymi skostniałymi formami pracy nie wniesiemy do niej intelektualnego trudu, w czym też nie małą winę ponosi nasza zdogmatyzowana w wielu zagadnieniach światopoglądowa Katedra Podstaw Marksizmu-Leninizmu, przyczyniliśmy się do ogólnego zubożenia młodzieży. Obecnie, gdy młodzież śmiało wypowiada swe poglądy i gdy w większości wypadków, nie możemy dać jej odpowiedzi na wiele nurtujących ją problemów, ogłaszamy wspólnie jej bierność i dążymy do rewolucji.

Uważam, że nie mogąc umiejscowić w nowych rodzących się formach ideologicznych, moralnych i obyczajowych, nie będziemy mogli wypracować tak szybko, jak tego by wymagała nasza rewolucja kryterium wartości młodego rewolucjonisty-studenta.

Bo gdy wypracujemy w dłuższym przeciągu czasu, to możemy po drodze stracić wielu dobrych ludzi, którzy chętnie pod-

jeli się twórczej i ideowej pracy.

Pragnąłbym tak samo jak wielu pragnie widzieć prężną, twórczą i rewolucyjną organizację młodzieżową na naszej Uczelni. Obawiam się jedynie, żeby tak bardzo szumne hasła, jak awangardowość, rewizja statutu, zwolanie III Zjazdu nie przysłoniły nam CZŁOWIEKA, i cała nasza dyskusja powinna właśnie ukazać nie tylko błędy, lecz błędy tych którzy go wychowali. Nie szermujmy tylko hasłami i to ujętymi przeważnie ramami artykułu „CO ROBIC?” — lecz zaangażujmy się intelektualnie i emocjonalnie nad odrodzeniem CZŁOWIEKA, zważając na to, żeby go nie stracić przez zbyt pochopną deklaracyjność — gdyż bez NIEGO iść dalej nie możemy.

**Czytaj
NASZE
SPRAWY**

Czytelnicy piszą



bolączkach

matematycznych

Studenci Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego (podobnie jak i innych) przechodzą kurs matematyki wyższej, gdyż program nauczania przewiduje konieczność stosowania jej w czasie całego toku nauki. Skomplikowane działania algebraiczne towarzyszą najprzeróżniejszym przedmiotom przez wszystkie lata. Zastanawiamy się czy można w jakiś sposób skrócić wielogodzinne ślęczenie nad kolumnami cyfr przy mnożeniu, dzieleniu iście „astronomicznych” liczb. Tak, oczywiście, ale...

Niestety! Wydział Geologiczno-Poszukiwawczy nie ma własnych maszyn do liczenia, które mógłby udostępnić swym studentom.

Przy ostatnio wykonywanych ćwiczeniach z wiertnictwa zmuszeni byliśmy urządzić przykre pielgrzymki do Zakładu Geodezji Górniczej i Przemysłowej. Cóż z tego! Zostaliśmy odprawieni z „kwitkiem” gdyż według zarządzenia „czynników zwierzchnich” maszyn nie wolno wypożyczać studentom innych wydziałów. „Wydział wasz dostaje subwencje równe naszym — zatem miast innych rzeczy niech zakupi maszyny”, — takie zdanie usłyszeliśmy w Katedrze Geodezji Przemysłowej. „Od was zależy, czy Dziekanat Geologiczny zdobędzie i

(udostępni) swym studentom potrzebne pomoce naukowe” — uczyli nas życzliwi.

Co zatem czynić?

Zwracamy się tą drogą do właściwych „czynników” z prośbą o zakupienie choć

dwóch maszyn, którymi mogliby posługiwać się również studenci. Zaoszczędzą nam one czas, nerwy i papier, dadzą lepsze wyniki i ogólne zadowolenie.

Tadzio

Śladami krytyki

W związku z tym, że artykuł zawierał dużo prawdy ale też i dużo rzeczy nieprawdopodobnych, chcieliśmy krótko odpowiedzieć kol. Jaguarowi.

Jeżeli chodzi o te „plakaty”, które Wam się tak nie podobały Kolego, to przede wszystkim chcemy sprostować to, że w holu one nie wiszą, a konieczne są po to, aby członkowie zespołu orientowali się w godzinach i miejscach prób.

Z Waszych słów wynika, że co najmniej 100 instruktorów ćwiczy z naszym zespołem, a tu mamy prof. Wiczystego, instruktora Wiktorczyka i nikogo więcej. Tylko jeden jedyny raz przyjechał na zaproszenie prof. Wiczystego baletmistrz z Warszawy aby pokazać tarantellę.

Zespół wcale nie dostaje tylu rzeczy o których kolego piszecie. Nie wiecie

odpowiedź na artykuł „Jaguara”

widocznie ile było trudności w otrzymaniu stałego lokum, nie wiecie ile to pracy i kłopotów zajmuje przepisywanie nut na powielacz, po jakim czasie otrzymaliśmy instrument. A czy widzieliście kolego obiecanie nam mundury?

To co napisaliśmy świadczymy o tym, że Zespołem mało czynników na Akademii się interesuje. Minęły te czasy kiedy Rektorat i Rada Uczelniana ZSP zainteresowała się Zespołem. Było to w listopadzie 1955 roku. Od tego czasu ono ustało, bo w/w czynnik stwierdziły, że gdy raz zrobić zebranie z Zespołem to w zupełności wystarczy. O pomocy ze strony ZMP nigdy nie słyszeliśmy.

Tak więc pod tym względem kolego — jesteśmy zgodni. Dodamy tylko, że Rada Okręgowa ZSP też nas ignoruje.

Ciekawi jesteśmy bardzo, czy autor artykułu był na próbie baletu czy chóru. Gdyby był „przekonałby się, że Zespół tak całkiem nie śpi. Fakty? Proszę bardzo.

W poniedziałek dał występ Zespół rozrywkowy przy orkiestrze tanecznej AGH. Zespół Pieśni i Tańca (a więc chór, balet i orkiestra) przygotowują się do przeglądu pracy, który odbędzie się 26.IV. br. oraz do występów w dniu 1-go Maja. Gdyby było więcej występów, bardzo byśmy się ucieszyli. To nam daje do zrozumienia, co umiemy i jak umiemy. Nikt kolego nie żyje już wspomnieniami „czasów wrocławskich”. Ludzie w Zespole stale się zmieniają, przychodzą różne głosy. Ciągłe trzeba zaczynać od początku. Rada Uczelniana nie przyszła nam z pomocą w tym, aby zainteresować „starych” członków do dobrego uczenia na próby. Kolego Jaguar, to niezwykle trudno utrzymać się stale na jednym poziomie, zmieniając jednocześnie członków Zespołu. A zresztą przed Wrocławiem opracowano montaż — było się „czego”

a szatni jak nie było tak nie ma, zaś członkowie zespołu przebiegają się w pomieszczeniach, które służą zupełnie do innych celów.

Tekst i zdjęcie Z. Urbanek



Czytelnicy piszą

RADA

Mieszkańców XIII D. S.

PRACUJE

W ostatnim okresie czasu Rada Mieszkańców i Kierownictwo XIII D. S. Zakrzówek wykazały dużą inicjatywę. Praca kulturalna została zapoczątkowana od

czytem znanego literata Adama Polewki z cyklu pogadanek o literaturze polskiej. Odczyt był bardzo ciekawy i nie dziwnego, że literat Adam Polewka zasympywowany pytaniami licznie zebranych studentów, nie zdążył na ostatni autobus odjeżdżający z Zakrzówek.



rys. J. Zebrowski, Echo Krakowa

Drugi dobry moment w pracy Rady Mieszkańców, to zorganizowanie spotkania studentów z prawnikiem-sędzią, który odpowiadał na pytania interesujące młodzież. Jakkolwiek wiele pytań dotyczyło spraw takich, jak: student i alimenty (nie sądzę, aby pytania te były wynikiem konieczności) — wszyscy zapoznaliśmy się z rolą i zadaniami sądów w PRL. Spotkanie to bezsprzecznie wpłynęło też w dużym stopniu na postawę studentów.

Czekamy na dalszą inicjatywę ze strony Rady Mieszkańców. Początek na odcinku kult.-oświat. — dobry.

BW

ZMP i Rektorat podadzą nam pomocną dłoń i w jakim czasie dostaniemy montaż do opracowania.

Kier. Chóru ZP. i T.

Od Redakcji

Jaguar zaatakował PKM z całą furją i wrogiem dzikiego temperamentu. Przyznajemy, że może tam i kogo trochę zadrasnął, trafił jednak dobrze. Zespół Pieśni i Tańca zrozumiał, że nie ćwiczy dla siebie — lecz dla całej reszty studentów, którzy czekają na występy nie tylko z okazji jakichś tam rocznic, czy uroczystości. Ważnym jest, że członkowie zaczynają już wypowiadać swoje słuszne żądania.

Dowiedzieliśmy się, że zespoły pracują i mimo niedociągnięć posiadają swoją ambicję, a to jest ważne.

Przy okazji wyszły na jaw nowe fakty — ale na nie odpowiadaj już chyba ZU ZMP, RU ZSP i Rektorat.

Lody ruszyły — zespoły wyszły na scenę.

P. S. Rzeczywiście, zespoły nie mają dziesięciu baletmistrzów ani „ogniomistrzów”, mają tylko jednego profesora, ale za to WIECZYSTEGO.



NASZE SPRAWY

Redaguje Kolegium w składzie:
Red. Naczelny — Antoni Czubak
Red. Odpowiedzialny — Bolesław Weklar, Red. Techniczny — Andrzej Czarnecki, Kier. Admin. — Elżbieta Jarosińska, Członkowie Kolegium — Stanisław Koc, Radogost Zieliński.

Adres Redakcji: Kraków. Al. Mickiewicza 30. Budynek A0 III p. tel. 304-40 wewn. 40.
Druk: Krak. Zakł. Graf. Nr 8
Kraków, ul. Kościuszki 3.
Zam. nr 161 — M-7-3594

Sekcja



SPORT

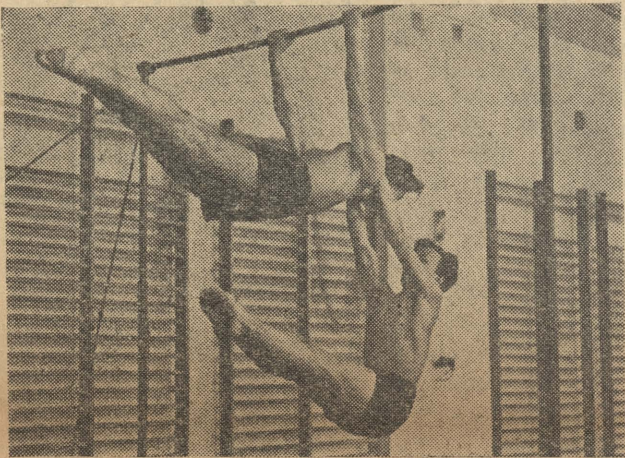
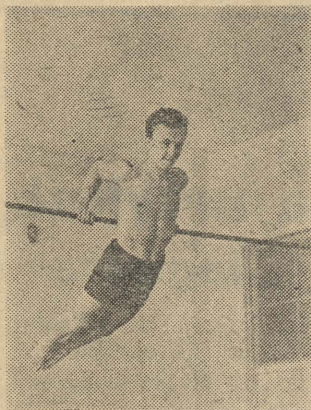


gimnastyczna AZS-AGH ćwiczy

Silowa poziomka chwytem
oburącz na drążku. Ćwiczy
Wł. Zajda



Waga w tyle
w przekręcie z
poziomką. Ćwi-
czą: Ojżanowski
i Zajda



Sekcje naszego koła zakończyły już okres przygotowań do sezonu wiosennego i rozpoczęły lub kontynuują rozgrywki w swych grupach.

Sekcja hokeja na trawie, mogąca się poszczycić największymi osiągnięciami w ub. sezonie, rozpoczęła rozgrywki w II lidze państwowej meczem z Unią — Pionki przegrywając w stosunku 0:1, mimo dużej przewagi w obu częściach meczu. Druga drużyna hokeja rozpoczęła rozgrywki w Lidze wojewódzkiej 15. IV. br. meczem z SKS Nałęcz.

Pierwsza drużyna szachistów w meczu rozegranym w ramach spotkań o wejście do I Ligi Państwowej, z drużyną „Sparta” Warszawa uzyskała remis 5:5.

Drużyna siatkarzy w rozgrywkach klasy B po zwycięstwie nad LZS Mogilany 3:1 znajduje się w tej chwili w swojej grupie na drugim miejscu, co daje jej prawo do walczenia o wejście do klasy A. Całkowicie odmłodzona drużyna naszych piłkarzy ręcznych grająca w klasie B pokonała w zaległym meczu Kolejarza Wieliczka 8:4 i 15. IV br. rozpoczęła II rundę spotkań i w dniu oddania numeru do druku znajdowała się na drugiej pozycji w swej grupie za AZS-UJ.

Sekcja wioślarska — jedna z najsilniejszych sekcji naszego koła z końcem kwietnia „wyjdzie” na wodę.

W chwili obecnej prowadzone są treningi oraz szkolenie masowe na basenie własnym przy ul. Kościuszki. Sekcja ta po szerokiej akcji propagandowej na naszej Uczelni wzrosła o 27 członków. Liczba ta jest za mała jak na naszą Uczelnię i chętnych do

Osiągnięcia AZS-u

uprawiania wioślarstwa oraz możliwości techniczne sekcji. W najbliższym czasie możemy jeszcze przyjąć ok. 70 studentów (ek) z AGH, którym można zapewnić normalne treningi oraz w najbliższym czasie starty w regatach na terenie Krakowa i Nowej Huty.

Warto te możliwości wykorzystać i zapisać się na członka sekcji. Zapisy przyjmuje codziennie sekretariat sekcji — przy ul. Kościuszki (na przystani) w godz. wieczornych i popołudniowych.

STUDENCI AGH — ZA WIOŚLA!

DOMAGAŁA
kier. org. AZS-AGH

Od Redakcji

UWAGA CZYTELNICY!

Począwszy od bieżącego numeru zamieszczać będziemy kupon konkursowy, kolejno numerowany. Zachęcamy Czytelników do zbierania niniejszych kuponów, gdyż uprawniać one będą do udziału w różnego rodzaju konkursach, organizowanych przez „Nasze Sprawy”.

Równocześnie ogłaszamy konkurs, w którym mogą wziąć udział wszyscy Czytelnicy. Nadesłanie trzech kolejnych kuponów uprawniać będzie do wzięcia udziału w losowaniu nagród.

Termin nadsyłania kuponów upływa dziesiątego dnia od ukazania numeru z ostatnim kuponem.

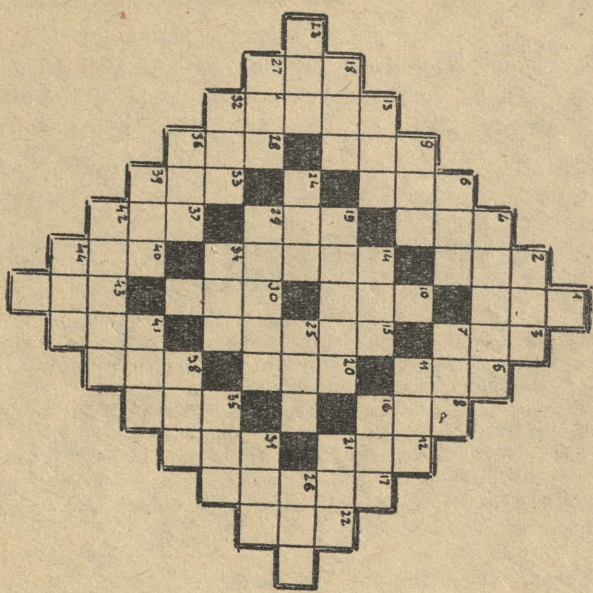
Kol. BOLESŁAW WOLNY — Nadesłane materiały wykorzystamy w następnym numerze. Za list dziękujemy, prosimy o dalszą współpracę.

ANONIM z PAW. A-2. — Temat wydaje nam się słuszny i na „czasie”. Nie mniej jednak forma wiersza jeszcze słaba. Jeżeli chcecie skorzystać z naszych uwag (mamy w Redakcji „fachowców” od poezji), skontaktujcie się z nami).

Kol. „Tadzio” — Wasze artykuły zamieściliśmy. Prosimy o skontaktowanie się z Redakcją w godz. od 14-tej do 15-tej.

Za pozdrowienia dziękujemy.

KRZYŻÓWKA



Znaczenie wyrazów. **Pionowo:** 1. pod w języku martwym, 2. termin szachowy, 3. książę, 4. część sztuki teatralnej (wspak), 5. niezbędny przy nitowaniu, 6. niski głos żeński, 8. inaczej as, 9. wielki wąż niejadłowy (wspak), 10. zwój włosów — uczesanie, 12. kółka turecki, 13. przyczyna alarmu lotniczego w czasie wojny, 14. pierwiastek promieniotwórczy, 15. rodzaj gry w karty, 17. jest wiślany, bywa powodziowy, 18. pierwiastek, 19. zaszyfrowane pismo, 20. worek, torba, sieć na ptaki, 22. jedna z faz księżyca, 28. łapie myszy, 30. burmistrz francuski, 31. roślina dająca włókno, 33. ceglane ogrodzenie, 35. nie skoagulowany koloid, 37. inaczej tyfus, 38. podarunek, 40. gramodrobina, 41. atrybut woźnicy, 43. pukiel włosów, kędzior. **Poziomo:** 2. waga rosyjska = 40 funtom, 4. stado dzikich koni, 6. to samo co 4 pionowo, 7. masa do zalepiania szpar przy oknach, 9. imię żeńskie, 11. skamieniały popiół wulkaniczny, 13. inicjały organizacji technicznej, 14. duchowny prawosławny, 16. wada oczu, 18. pierwiastek chemiczny wspak, 19. drzewo z rodziny palm, 21. jeden z Filareków, 23. bożek wiatru, 24. to samo co 40 pionowo, 25. dawny egzekutor wyroków śmierci, 26. woda w stanie stałym, 27. część portu, 29. mały dom, 31. król zwierząt, 32. część dzieła,



Redakcja „Nasze Sprawy” przypomina organizacjom i instytucjom wspominanym w artykułach krytycznych, że w myśl uchwały Rządu są obowiązane w terminie do 14 dni przesyłać odpowiedzi na krytykę prasową.

Usprawnić pracę baru mlecznego

Od pewnego czasu w barze mlecznym dziwnie obsługuje się konsumentów. Jedna osoba wydaje białki i ta sama wydaje posiłki. Efekt: długie kolejki w godzinach największego nasilenia. Może jest to wynikiem „kompresji” etatów? Kierownictwo baru winno jak najszybciej usprawnić obsługę i... pouczyć pracowników o obowiązku należytego mycia naczyń. Wypadek podawania brudnych łyżeczek jaki miał miejsce 11. IV. br. powtarza się dość często.

Termin badań minął

Jak długo jeszcze widnieć będzie w hotelu tablica z nazwiskami studentów mających zgłoszenie?

34. dopływ Warty, 35. inaczej wołanie, 36. krewniak żubra — wymarły w XVII wieku, 38. rzeka w ZSRR, 39. mocny trunek — zbliżony do araku, 41. uroczysta zabawa taneczna, 42. jednostka monetarna Stanów Zjedn. 44. wykonuje to szybko.

Ta krzyżówka została nadesłana przez czytelnika St. S.

Termin nadsyłania rozwiązań: 7 maj 1936 r.

Nagrodę książkową za rozwiązanie krzyżówki Nr 1 — otrzymuje kol. Bańka Edmund z Wydz. Górniczego. Książka Upton Sinclair'a pt. JIM HIGGINS. Prosimy o zgłoszenie się do Redakcji.

SZCZOTKA RYŻOWA

podniesienie poziomu wykładów i ćwiczeń.

Istotnie, ktoś ośmieli się wątpić?

Wystarczy przejrzyć każde sprawozdanie z wzajemnych wizytacji. „Wykład odbył się zgodnie z programem, prowadzony był poprawnie, starannie, wyczerpująco, głosem donośnym, wzbudzając szerokie zainteresowanie wśród licznie przybyłych studentów, z uwagi na poruszonej techniki zarówno krajowej zagadnienia, dotyczące nowoczesnej zagranicznej.”

Wszystkie sprawozdania dowodzą niezbicie, iż wykłady są wzorowo prowadzone, starannie przygotowane, punktualnie się zaczynają, że nie ma żadnych, żadnych usterek — jak przystało w przyjacielskiej atmosferze.

— Pardon! nie wierze!

Kwiatki z budowy

Zbudowali go przed dwoma laty — ku ogólnemu zadowoleniu. W ubiegłym roku został rozebrany, a od dawna bezużyteczne płyty leżą na boku, a studenci grzezną w błocie.

Mowa oczywiście o chodniku łączącym blok BSW z blokami B1 i B2, który został zlikwidowany gdyż budowa kanału tego wymagała. Trochę dobrych chęci ze strony budownictwa, wystarczy bowiem poukładać płyty chodnikowe a błoto zniknie i przejście z B1 do BSW, które jest tak potrzebne będzie możliwe.

się do badań antropologicznych. Termin badań — 11. III. br. już dawno minął. Trzeba żyć wydarzeniami aktualnymi!

Pardon! nie wierze!

Obserwując pewne zagadnienia Uczelni z profilu, wydawać by się mogło, iż wszystko przedstawia się w różowych kolorach, toczą się w wartkim rytmie koła okólników, zarządzeń, powracającą falą pływają sprawozdania.

„Włączamy się w wir pracy” — szerokim echem rozbrzmiewa głos pracowników naukowych: głównym naszym celem dydaktyka, nie wypuścimy „brakorobów” tj. „niewykończonych” inżynierów, wzmocnimy wymagania, podniesiemy poziom nauczania itd., itd.

— Wybaczcie — nie wierze!

Nie wierzyć — ktoś jest tym śmiałością, ktoś ma odwagę sprzeciwiać się ogólnej opinii, zgodnej i wygodnej?

Zagadnienie dydaktyki, jako czołowy problem Uczelni poruszane jest niemal na każdej Radzie Wydziału, na każdym Sejmiku.

Istnieje nawet zarządzenie Dziekanów o tzw. hospitacjach czyli wzajemnych „adoracjach”. Te wzajemne wizytacje-adoracje mają niewątpliwie bardzo duże znaczenie, wpływać mogą na